

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

ORCID: 0000-0002-6236-6302

Akademia im. Jakuba z Paradyża  
w Gorzowie Wielkopolskim

## Językowo-stylistyczna kreacja rodziców w *Pamiętniku Wacławy Elizy Orzeszkowej*

### Streszczenie

*Pamiętnik Wacławy E. Orzeszkowej* jest powieścią prezentującą los młodej kobiety w dwój- jakiej rzeczywistości: w pierwszym etapie przyporządkowanej salonowi i życiu towarzyskiemu; w drugim – gabinetowi naukowemu. Istotną rolę w językowej kreacji losów Wacławy odgrywają rodzice: matka – dama salonowa, ojciec – badacz, profesor uniwersytecki. Ich konstrukcja odzwierciedla dwa różne światy, które poznaje młoda kobieta, by ostatecznie wybrać drugi. Język (styl, leksyka, składania) jest podporządkowany kreacji postaci Wacławy jako rozpieszczonej panienki (w tomie pierwszym) i dojrzałej panny (w tomie drugim).

**Słowa kluczowe:** stylistyka, leksyka, językowa kreacja świata

Funkcjonująca w polszczyźnie od XV stulecia nazwa **rodzice** ‘ojciec i matka’ (dawniej **rodzicy**)<sup>1</sup> została objaśniona w *Słowniku warszawskim*<sup>2</sup>, rejestrującym zasoby polszczyzny od jej początków do przełomu wieków XIX i XX, jako podhasło w artykule **rodzic** (staropolskie **rodziciel**) w znaczeniu ‘ojciec’, co jednoznacznie podkreśla ukształtowaną w polskiej kulturze od wieków jego rangę środowiskową i towarzyską oraz status prawny, o czym obszernie traktuje monografia *Językowa kreacja ojca w powieściach nadniemeńskich Elizy Orzeszkowej*<sup>3</sup>. To policzalne pluralia tantum zostało zilustrowane w teaurusie cytatami z dzieł XVI-wiecznych, jak np. *Żywot świętego Aleksego*: „A gdyż rodzicy naszy cirpieli w nocy od złych ludzi drapiestwo<sup>4</sup>” (SW V, s. 548)<sup>5</sup> czy pióra Mikołaja Reja: „Pocziwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie sprawy dziatki swoje wprawować mają<sup>6</sup>”

<sup>1</sup> Por. W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 516.

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927, zwany *Słownikiem warszawskim* (dalej SW); tu: t. V, s. 548-549.

<sup>3</sup> E. Skorupska-Raczyńska, *Językowa kreacja ojca w powieściach nadniemeńskich Elizy Orzeszkowej (studium językowo-stylistyczne)*, Gorzów Wielkopolski 2013.

<sup>4</sup> **Drapiestwo** – in. ‘zdzierstwo, łupiestwo, grabież, rabunek’ (SW I, s. 551).

<sup>5</sup> Po cytacie podaję numer tomu słownika i stronę, na której zamieszczono wyimek.

<sup>6</sup> **Wprawować** – tu w znaczeniu ‘wdrożyć, wprowadzić, wciągnąć, przyzwyczaić’ (SW VII, s. 714-715).

(SW V, s. 548); XVII-wiecznych, np. Sebastiana Petrycego: „Hozjusz z Krakowa był miejskich rodziców” (SW V, s. 548), a także późniejszych, m.in. Ignacego Krasickiego: „Rodzice dzieckiem odumarli” (SW V, s. 548) czy Adama Mickiewicza: „Kto wie, czy w tej chwili ma rodziców, żeby się za nim pomodlili” (SW V, s. 548). Pozycję społeczną rodziców i ich rolę w kształtowaniu rodziny odzwierciedlają również dawne przysłowia, by przywołać ich rejestrowane jako XVI- – XVII-wieczne przykłady, o treści: *Błogosławieństwo rodziców wiele może* (1545)<sup>7</sup>, *Jacy będą rodzice, takie onych plemię* (1563), *Nic prędzej do dziątek nie przyłgnie, jak przykład rodziców* (1579), *Z dobrych rodziców dobrzy potomkowie, ze złych źli bywają* (1618), *Rodziców dzieci szanować powinny i ratować* (1632), *Miłość rodziców ku dzieciom wielka* (1632), *Miłość rodziców ku dzieciom ślepa* (1674) itp. Znacznie rzadziej w zbiorach paremiograficznych odnajdujemy interesujące nas paremie chronologicznie młodsze, jak np. XIX-wieczne *Kto czci rodziców i Boga, temu się nie powinie noga*<sup>8</sup> (1894) czy *Kto swych rodziców poważa, tego Bóg szczęściem obdarza* (1894), podkreślające właściwy stosunek dzieci wobec ojca i matki oraz płynące stąd dobrodziejstwa.

Rodzina i różne w niej postaci ojca i matki są przedmiotem poetyckiej, dramaturgicznej bądź prozatorskiej kreacji w dziełach klasyki polskiej, by przywołać na przestrzeni kolejnych epok literackich: *Pieśń świętojańską o Sobótce* Jana Kochanowskiego, idealizującą rodzinną wspólnotę ziemiańską; dramat *Powrót posła* Juliana Ursyna Niemcewicza, propagujący rodzinę wzorowego sarmaty; powieści *Lalka* Bolesława Prusa bądź *Rodzina Połanieckich* Henryka Sienkiewicza, opisujące losy arystokracji i szlachty; czy epopeję *Chłopi* Władysława Stanisława Reymonta, osadzoną w kulturze ludowej wiejskiej rodziny, funkcjonującej w rytmie kolejnych pór roku; bądź sagę Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie*, której bohaterami są Barbara i Bogumił Niechcicowie, ich krewni i powinowaci.

Wspólnota rodzinna jest również istotnym podmiotem w powieściach Elizy Orzeszkowej, która w każdym z dzieł kreuje inny jej wizerunek, poczynając od dworskiej, ziemiańskiej i zaściankowej na przykład w epopei *Nad Niemnem*, poprzez chłopską w *Chamie* i *Dziurdziach*<sup>9</sup>, po żydowską w szerokim ujęciu pokazaną w powieści *Meir Ezofowicz*<sup>10</sup>. Poszczególne obrazy literackie łączy dominująca pozycja

<sup>7</sup> W nawiasie podaję za *Nową księgą przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I-IV, red. Julian Krzyżanowski, Warszawa 1969-1978, rok pierwszej rejestracji przysłowia w języku pisany.

<sup>8</sup> **Powinie się noga** ‘nie uda się, los nie dopisze, nie powiedzie się’; w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku znaczenie przenośne (SW IV, s. 851).

<sup>9</sup> Por. E. Skorupska-Raczyńska, *Kreacja ojca w powieściach nadniemeńskich Elizy Orzeszkowej*, op. cit.

<sup>10</sup> Zob. E. Skorupska-Raczyńska, *Językowa kreacja rodziny żydowskiej w powieści „Meir Ezofowicz” Elizy Orzeszkowej*, „Studia Językoznawcze”, Szczecin 2015, t. 14, s. 311-331.

ojca jako głowy rodziny, odpowiedzialnego za losy najbliższych mu osób, z tytułu pokrewieństwa bądź powinowactwa. Nieco inaczej wykonceypowana została rodzina w jednym z pierwszych utworów pisarki, tj. w powstałej w 1870 roku a wydrukowanej po raz pierwszy rok później na łamach „Tygodnika Mód” dwutomowej powieści *Pamiętnik Waclawy*<sup>11</sup>, o której sama Orzeszkowa pisała w liście do Józefa Sikorskiego w kwietniu 1872 roku, łącząc ją z czasem swojej choroby: „Niezdrowie to istnieje w istocie od lat trzech blisko [...]. Zdarzają się wprawdzie tygodnie, w których nie tylko pisać nie mogę, ale chodzić mi trudno; bywa to zazwyczaj czas poświęcony czytaniu, czynności, która w leżącej pozycji dokonywać się może; potem nadchodzi lekami sprowadzona dobroczynna reakcja i daje mi możliwość zajmowania się piórem po ośm lub dziesięć godzin dziennie przez czas krótszy lub dłuższy. W takim już stanie rzeczy powstał *Pamiętnik Waclawy* i drobnostka drukująca się obecnie w »Tyg[odniku] Romansów«<sup>12</sup>”.

Nawiązujące do charakteru wspomnieniowego dwutomowe dzieło E. Orzeszkowej *Pamiętnik Waclawy* jest powieścią tendencyjną, z istotnie uwypuklaną tam tezą o przesłaniu społecznym, przekazywaną za pomocą realnej fikcji literackiej, co było zgodne z założeniami poetyki pozytywizmu<sup>13</sup>. Jej główna bohaterka i narratorka, młoda panna Waclawa wspomina, opisuje i ocenia swe dotychczasowe życie z perspektywy trzech jego dotychczasowych etapów – w strukturze powieści wskazanych jako „Jutrzenka życia” i „Świat mojej matki” (w tomie I) oraz „W trzy lata później” (w tomie II)<sup>14</sup>.

Tytułowa panna Waclawa jest owocem wielkiej miłości dwojga ludzi pochodzących z różnych sfer społecznych, ale tym samym mezaliansu bogatej arystokratki Matyldy z nauczycielem uniwersyteckim, profesorem, o niższym w uznaniu socjety statusie towarzyskim i finansowym. Wrogiem tego małżeństwa jest zbiorowość, a w nim przede wszystkim babka Hortensja, ordynująca największymi w rodzinie majątkościami, która doprowadza do separacji pary i wymusza ich decyzję o rozwodzie, do którego ostatecznie – dzięki rozsądkowi Matyldy – nie dochodzi. Waclawa w *Pamiętniku* wspomina sytuację tuż przed rozjeściem się rodziców

<sup>11</sup> E. Orzeszkowa, *Pamiętnik Waclawy. Ze wspomnień młodej panny ułożony*, „Tanie zbiorowe wydanie powieści E. Orzeszkowej”, t. VIII, Warszawa 1884.

<sup>12</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I, red. J. Baculewski, Wrocław 1954, s. 65.

<sup>13</sup> Szerzej patrz, A. Martuszczyńska, „Tendencyjność”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 938-942. Por. też: T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.

<sup>14</sup> Do analizy wykorzystano wydanie: E. Orzeszkowa, *Pamiętnik Waclawy. Ze wspomnień młodej panny ułożony*, Warszawa 1975. Jako źródło pomocnicze posłużył *Słownik języka polskiego*, zwany *Słownikiem warszawskim* (patrz przypis 2).

i związane z tym przeżycia oraz wyjazd na pensję, po powrocie z której ma spędzić rok u matki, a następnie rok u ojca. Bogata, ale żyjąca ponad stan matka Waławy postanawia – zgodnie z życzeniem babki Hortensji – wydać córkę doskonale za mąż, czyli za człowieka o odpowiednim nazwisku, przed upływem przyznanych jej dwunastu miesięcy opieki. W ciągu tego okresu Waława, kształtowana wcześniej i edukowana na dobrze wychowaną pannę z wyższych sfer, jest przykładem zniewolonej przez bogatą rodzinę młodej kobiety, której celem życiowym jest być majątną, przeżywać wyjątkowe uniesienia serca, korzystając z pracy innych, skoro jest ona przeznaczona dla ludzi spoza jej warstwy społecznej. Taka rola wraz z upływem kolejnych miesięcy staje się dla dziewczyny coraz bardziej męcząca, na co bezsprzecznie mają wpływ następujące po sobie wydarzenia. Do ręki panny absztyfikuje bowiem trzech kandydatów, z których pierwszy, atrakcyjny fizycznie (Agenor) okazuje się szlachetnie urodzonym bankrutem siedzącym na zadłużonym rodzimym majątku, śmiertelnie zakochanym w równie biednej acz odwzajemniającej te uczucia szalonej Rozalii, kuzynce Waławy; drugi (Henryk) jest majątnym oszustem, który bogactwo zdobył, zniżając się do najpodlejszych, karalnych czynów; trzeci (Ludomir) ma wszystkie cechy karierowicza, próżniaka, bawidamka, a nawet erotomana o skłonnościach ku dziewczkom służebnym. Rozczarowana panna, odrzuciwszy kolejno wszystkie propozycje mariażu, wyjeżdża do swego ojca, pod którego pozytywnym i pozytywnym wpływem zostaje przez trzy lata, a po powrocie odnajduje inną niż wcześniej sobie znaną rzeczywistość. Okazuje się bowiem, że jej matka, wciąż żyjąc na najwyższym dla jej sfery poziomie, została pozbawiona majątku, co wymusza na Waławie konieczność zaopiekowania się ukochaną, ale nieudolną życiowo w nowej sytuacji osobą. Obie wynajmują najpierw lokum poza centrum miasta, a potem domek z ogrodem na jego peryferiach; Waława podejmuje pracę nauczycielki i odnajduje w niej oraz w pomocy innym nie tylko sens życia, ale i radość budującą jak najlepsze relacje z matką. W finale kobiety odzyskują majątek, z którego wcześniej zostały ograbione, zaś zakochana z wzajemnością i szczęśliwa Waława zaręcza się z hrabią Witoldem, postępowym i szlachetnym pozytywistą.

We wszystkich etapach życia panny Waławy towarzyszą jej ukochani rodzice, równie oddani córce, choć w swych relacjach rozłączeni. Zachodzi pytanie o językową ich kreację, na które próba odpowiedzi stanowi cel, jaki zostanie w niniejszym artykule podjęty w odniesieniu do wizerunku rodziców jako pary oraz odrębnie postaci matki i postaci ojca.

## Rodzice

Rodzice Waławy od początku powieści opisywani są jako para usytuowana na dwóch krańcowo różnych życiowo pozycjach (ona konotuje blask i wyższość salonu oraz jego nadzwyczajność i niezwykłość; on – zgodnie z oceną jej sfery – naganną powszedniość i pospolitość), męczących zarówno oboje, czego sygnał odnajdujemy już w początkowych fragmentach wspomnień:

„Ojciec mój ukazywał się w **salonach rzadko**, a gdy **wracał do swego gabinetu**, wydawał się **smutnym i zmęczonym**; matka **sama jedna najczęściej przyjmowała gości**, a gdy się rozeszli, widywałam ją **często płaczącą**. Nie pamiętam, **abym widziała kiedy rodziców moich długo rozmawiających ze sobą**. **Pokoje ich nawet położone były na dwóch odległych od siebie końcach mieszkania**” (I, 14)<sup>15</sup>.

Ich rozdarcie i walkę podkreślają synonimiczne wykorzystane w opisie zestawienie *smutny* (ojciec) oraz *płacząca* (matka), antonimiczne określniki *rzadko* i *często*, a także wskazówka mówiąca o zajmowanych w mieszkaniu pokojach, strategicznie położonych na jego *odległych końcach*, czyli oddzielonych pewną przestrzenią dającą poczucie bezpieczeństwa bądź dystansu. W równie przeciwstawny sposób wykreowane zostało najbliższe obojgu otoczenie, w wypadku matki – salon i buduar:

„Przebyłyśmy naprzód trzy niewielkie **pokoje bawialne**, przybrane ze **sma-kiem i komfortem, salę do tańca**, w której **kilkadziesiąt par** swobodnie obracać się mogło w mazurze, **salę jadalną z wielkim** pośrodku **stołem**, mogącym zmieścić **kilkadziesiąt nakryć**, i zatrzymałyśmy się w **buduarze** mojej **matki** [...]. **Takie same niskie i miękkie meble** stały pod ścianami, **takimi samymi cackami i gracikami** zastawione były **stoliki i konsole**, **taż sama między oknami stała toaleta** i wydawało mi się, że w głębi zamkniętych jej szuflad widzę **te same różnobarwne kamienie**, które niegdyś stanowiły przedmiot zachwyty dal mych dziecinnych oczu” (I, 37),

w wypadku ojca – gabinet:

„Tam **pomiędzy ścianami**, od góry do dołu zastawionymi **mnóstwem książ-żek**, stało **obszerne biuro**, a na nim **piętrzyły się rękopisma**, **rozkladały się karty geograficzne**, stały **globusy** i różne niezrozumiałe wtedy dla mnie **przyrządy**, a o których wiem teraz, że były **mikroskopami, retortami** itp. **naukowymi narzędziami**” (I, 17).

<sup>15</sup> Po cytacie podaję nr tomu i strony powieści, na której analizowany wyimek się znajduje, zgodnie z wydaniem wykorzystanym w niniejszej pracy (patrz przypis 14).

Cechą świata matki jest zatem jego fizyczna otwartość, rozmach i pełna przepychu, ale ze *smakiem i komfortem* urządzona towarzyska przestrzeń, jaką wracająca z pensji siedemnastoletnia panna konceptualizuje zaimkiem nieokreślonym *kilkadziesiąt*, waloryzującym towarzysko obie panie, a także szykowność ze znamionami nabytej i stałej, charakterystycznej dla tego środowiska próżności, o czym świadczy wyliczenie wyposażenia buduaru, poczynszy od wykwintnego umeblowania (*niskie i miękkie meble, stoliki i konsole, toaleta*), po świecidełka nazwane przenośnie *cackami* i żartobliwie *gracikami*<sup>16</sup>, podkreślone wykorzystanym szeregowo powtórzeniem w formie wyrażenia porównującego i wskazującego na identyczność spostrzeżonych przedmiotów (*takie same, takimi samymi, też sama, te same*). Świat ojca prototypowo konceptualizuje gabinet, naukowy, z dominującym meblem, jakim jest *obszerne biuro*, czyli wielki stół, o którego wymiarach świadczą również znajdujące się na nim mnogie przedmioty (*rękopisma, karty geograficzne, globusy, mikroskopy, retorty, inne naukowe narzędzia*), określone jako współuczestniczące w pracy badacza poprzez formy werbalne zwrotne: *piętrzyły się, rozkładały się*, nadające przedmiotom swoistą żywotność.

Oboje rodziców, mimo trwającej separacji, darzą się wciąż miłością, co wielokrotnie dostrzega Waclawa w kolejnych partiach *Pamiętnika*, jak w przykładzie:

„**Matka** moja **kochała mego ojca, kocha go dotąd jeszcze**, to widoczne, z żalem spoglądała za siebie i pragnęłaby wrócić na to miejsce słoneczne, które dobrowolnie opuściła kiedyś, w chwili szału i uniesienia. A **ojciec?** i on **na pewno kochał moją matkę**, i jemu ciężyc musi samotne życie, brak domowego ciepła i ogniska” (I, 441).

O niezmienności uczuć małżonków świadczą również drobne aspekty, jak zasmucenie Matyldy czytającej za zgodą Waclawy jej list od ojca, drzenie ust bądź łzy, o czym dla przykładu w wyimkach z tomu pierwszego i drugiego:

„im dłużej czytała, tym więcej **twarz jej zachodziła wyrazem smutku**, zdającego się przemocą wydobywać z jej piersi, **usta jej zadrżały** parę razy” (I, 321);

„Spod dłoni, którą przysłaniała oczy, wypłynęła z wolna gruba łza” (II, 17);

bądź żywe pamiątki, jak w opowieści z pobytu córki u ojca:

„W bibliotece mego ojca, pod oknem, w wazonie z białego marmuru kwitnie delikatna roślina heliotropu<sup>17</sup>. [...] jedyna [...], jaka przyozdabiała mieszkanie

<sup>16</sup> Zgodnie z rejestracją w *Słowniku warszawskim*, w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku wyraz **cacko** określał przenośnie ‘rzecz śliczną, pięknie zrobioną, klejnocik (czyli przenośnie coś cennego), świecidełko’ (SW I, s. 252; II, s. 354), zaś **gracik** żartobliwie ‘sprzęcik, mebelek; artykuł galanterii, cacko, świecidełko’ (SW I, s. 894).

<sup>17</sup> **Heliotrop**, zwany tomilkiem, jest rośliną zielną i ozdobną o silnym zapachu waniliowym,

[...]. Kilka razy spostrzegłam, że **gdy bladoliliowe kwiecie rozkwitło, ojciec mój zbliżał się, patrzył nań i przez chwilę pieścił się jego wonią**” (II, 17).

Na pytanie córki o przyczynę takiego zainteresowania rośliną „odrzekł ze zwykłą sobie prostotą: »Czemuż bym ci powiedzieć nie miał? **Była to ulubiona roślina twojej matki; woń jej i barwa ją mi przypomina**«” (II, 17). Samotna roślina w najbliższym otoczeniu naukowca, odkrywcy i wynalazcy, symbolizująca jako kwiat z jednej strony logikę i symetrię, z drugiej nadzieję i miłość<sup>18</sup>, stanowi łącznik pomiędzy czasem obecnym a dawnym, który dla mężczyzny nie stanowi przeszłości; odzwierciedla również jego wrażliwość i wierność.

Ojciec Waławy, wiedząc w jakiej sytuacji znajduje się Matylda, zobowiązuje wyjeżdżającą od niego córkę, by po powrocie do matki przekazała jej znaczące dla nich obojga informacje – od egzystencjalnych po uczuciowe:

„Matko moja! [...] ojciec mój wiedząc, żeś stroskana, polecił mi, abym ci powiedziała, że jeśli tylko chcesz, **dom i serce jego zawsze dla ciebie otwarte... że żałuje**, jeśli zbyt dużym uniesieniem obraził cię i spowodował wasze rozłączenie... **że całe życie czuł brak rodzinnego ciepła i szczęścia... że zawsze kochał cię i żadnej innej nigdy nie kochał kobiety...**” (II, 18).

Na pełne empatii, skruchy i miłości przesłanie przekazane przez córkę, Matylda – świadoma swej obecnej sytuacji i pamiętająca jej przyczyny – odpowiada rezygnacją, twierdząc, że na wszelkie zmiany jest już za późno. Niemniej, z czasem wciąż kochający się ku radości Waławy rodzice, za pośrednictwem córki zbliżają się do siebie. Wyrazem tego są przekazywane wzajem prezenty, będące wytworem własnej pracy: on przysłał książkę przez niego napisaną „pięknie oprawną, z wrytą na okładce cyfrą mojej matki<sup>19</sup>” (II, 244); ona jemu własnoręcznie wykonaną „gustowną i pracowitą robotę<sup>20</sup>” (II, 244), gdzie „pomiędzy barwnymi gałązkami

---

której zebrane w baldachy kwiaty obracają się zawsze w stronę słońca, co ma związek z miłością. W mitologii greckiej bowiem roślina ta dotyczy boga słońca Apolla, który porzucił kochającą go nad życie okeanidę Klitię dla jej siostry Leukotei, a następnie zmarłą z tęsknoty przemienił w obracający się za słońcem kwiat. W języku greckim *hēliotropion* oznacza dosłownie ‘zwracający się ku słońcu’. Por. W. Kowalski, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 367. W języku potocznym *heliotrop* znany był w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku również jako słonecznica i słońcówkiat. Por. M. Amszejewicz, *Dykcjonarz zawierający wyrazy wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach, tudzież w stylu prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowofilozoficznym, literackim i w potocznej mowie używane; do użytku powszechnego*, t. I, Warszawa 1859, s. 186.

<sup>18</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 181-182.

<sup>19</sup> Wyraz **cyfra** oznacza tu inicjały, czyli pierwsze litery imienia i nazwiska; w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku znaczenie obiegowe, dziś przestarzałe. Por.: SW I, s. 358; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I-IV, red. S. Dubisz, Warszawa 2003 (dalej USJP); tu: t. I, s. 490.

<sup>20</sup> Wyraz **robotą** (współcześnie kwalifikowany jako potoczny, por. USJP III, s. 957/958)

wyszytego kwiecica” (II, 245) dostrzec można było wyhaftowane imię Matylda. Jak opisuje Wacława:

„Pozdrowienia podobne powtarzały się potem w rozmaitych postaciach; doszło do tego, że pewnego dnia przyniosłam mojej matce **portret mego ojca, dla niej przez niego przysłany**, a wkrótce **takiż sam podarunek słałam od niej dla niego**” (II, 245).

Sytuacja wymiany portretów jako pozdrowień, postrzegana w kategoriach wydarzeń niezwykłych, co w opisie podkreśla fraza *doszło do tego*, świadczy o znaczącym zaangażowaniu uczuciowym pary rozdzielonej wcześniej, a zabiegającej obecnie wzajemnie o względy jak w wypadku nie małżonków, a narzeczonych, a także o zmianach, jakie powoli zachodziły przede wszystkim w poglądach Matyldy.

Zdecydowanie natomiast niezmienny był stosunek babki Hortensji do męża swej siostrzenicy, którego traktowała z pogardą z powodu jego pracy i uważała za grubianina ze zgrai plebejuszów:

„Kiedy wychodziłaś za mąż, Matyldo, byłaś w tym wieku, w jakim jest dziś twoja córka; rozkochałaś się w człowieku, który **imię wysmażał sobie w retortach**, a **chleb zdobywał, bakalarząc w uniwersytecie i rozlewając po papierze rzeki atramentu**” (I, 93);

nazywając wybitnego uczonego również pogardliwie „uczonym wyrobnikiem” (I, 93), „o sławie bakalarza” (I, 250). O pejoratywnym nacechowaniu wyżej cytowanej opinii świadczy ironiczne i deprecjonujące zestawienie formy werbalnej *bakalarzyć*, czyli uczyć dzieci w szkole powszechnej, z wyrażeniem *w uniwersytecie*, określającym jednostkę o najwyższym poziomie procesu, na której prowadzone są przez profesorów przede wszystkim wykłady. Dopełnia ją dyskredytująca badacza, wynalazcę i odkrywcę metafora *rozlewać po papierze rzeki atramentu*, konceptualizująca pracę długotrwałą, ale w autorytatywnej ocenie arystokratki zupełnie bezużyteczną.

---

w dawnej polszczyźnie przenośnie oznaczał ogólnie ‘okaz roboty, rzecz zrobioną, wyrób, pracę, dzieło’ (czego potwierdzeniem są cytaty i przykłady użycia podane w SW V, s. 542 → Szymon Starowolski: „W kramach złotnicy srebrną robotę swoją sprzedają”; „Wystawa robót szkolnych, kobiecych”), w odróżnieniu do **robótki** (dziś przestarzałe, por. USJP III, s. 958) określającej li tylko drobne wytwory, mało ważne, wykonywane dla zabawy, wypełnienia czasu i zajęcia rąk bądź wychowawczo (SW V, s. 543 → „Robótki kobiece, szydełkowe, na kanwie, na krosnach, na drutach itp.”; „Siadała z robótką w ogrodzie”; „Robótki dziecięce, freblowskie”). Pod pojęciem freblowskie należy rozumieć ‘zgodne z systemem pedagogicznym i metodą Fröbela’ (SW I, s. 774).



## Matka

Matyllda była niezmiennie kobietą piękną, o dumnej i wyniosłej postawie *pełnej szlachetnego wdzięku* (II, 351), nienagannym zachowaniu, bez względu na upływ czasu, okoliczności i bieg zdarzeń. Taką ją córka pamięta i postrzega po latach spędzonych na pensji (co podkreśla powtarzany w opisie modulant *jeszcze*):

„**Jakże piękną jeszcze** była matka moja. Utraciła już wprawdzie dawną szczupłość i powiewność kształtów, ale **wysoka postać jej tym więcej jeszcze miała majestatycznej wyniosłości i dumy. Czarne jak heban ogromne jej włosy obfitymi warkoczami ciążyły z tyłu głowy i ani jednej jeszcze nie było między nimi srebrnej niteczki. Matowa i delikatna jej cera nie straciła ze swej świeżości, usta tylko bledszy miały koloryt, a dwie fałdy, które rysowały czoło, nie tylko nie szpeciły twarzy, ale dodawały jej pewnego uroku powagi i zamyślenia**” (I, 38);

oraz u ojca, od którego wróciwszy, podziwiał twarz matki, „z której lata i troski zetrzeć **nie mogły wielkiej piękności**” (II, 114).

Jedyną rysę na doskonałym wizerunku stanowią *dwie fałdy* rysujące czoło, de facto – zgodnie z oceną córki – waloryzujące kobietę i sygnalizujące jej poważny stosunek do rzeczywistości, a także odpowiedzialność i świadomość zdarzeń. Pozostają one jako stały atrybut w opisach matki, sygnalizujący różne jej uczucia i zmagania. Są bowiem zewnętrznym wykładnikiem zróżnicowanych pod względem doświadczeń przeżyć, jak np.:

- troska o przyszłość Waławy, kiedy ostrzega ją przed zachowaniem prowadzącym do potępienia przez świat arystokracji: „**Dwie fałdy** rysujące jej piękne czoło **stały się głębsze i smutek zagrał w jej oczach**” (I, 46);
- świadomość zniewolenia środowiskowego, po reakcji Waławy na wymuszoną towarzysko grzeczność jej matki wobec pani S. – głupiej, ale mającej odpowiednią pozycję majątkową i kastową: „**Dwie fałdy** na jej czole **stały się znów głębsze i znowu smutek zagrał w oczach**” (I, 72);
- gniew, na przykład na córkę odrzucającą awanse Agenora, podyktowane chęcią ożenku z posażną dzięki planom babki Hortensji panną: „**Fałdy** na czole mojej matki **zagłębiły się bardzo**, twarz jej przybrała **gniewny** niemal, a bardziej jeszcze **niespokojny wyraz**” (I, 243); bądź na Agenora, kiedy czyta list napisany przez niego do Rozalii, oznajmującego, że ją kocha, ale musi się żenić z Waławą: „Im dalej po wierszach pisma posuwały się jej oczy, twarz bladła, **fałdy na czole pogłębiały się** i wargi drżeć zaczynały” (I, 245);

- zdenerwowanie, jak podczas wizyty u babki Hortensji w związku z odmową ręki Wacławy Agenorowi: „Bladość mojej matki zwiększyła się, **fałdy leżały** na jej czole **głębokie i smutne**” (I, 248);
- zdegustowanie niewłaściwym zachowaniem innych, między innymi w reakcji na skierowaną wobec Matyldy intrygę pani Rudolfowej zabiegającej o względy babki Hortensji: „**Fałdy** na czole mojej matki **zagłębiły się; zimno spojrziała** na panią Rudolfową” (I, 127);
- zawstydzenie, dla przykładu po słowach Rozalii („wiadomo, że przede wszystkim lubisz rozmaitość” / I, 129) złośliwie nawiązującej do megaliansu Matyldy: „**Fałdy** na czole mojej matki **zagłębiły się** i zaszyły **slabym rumieńcem**” (I, 129);
- zażenowanie, na przykład na widok bogatej kuzynki, odwiedzającej obie panie ubogo żyjące na przedmieściu: „Odtąd ile razy Zenia ukazała się u nas, tyle razy **fałdy** rysujące czoło mojej matki **stawały się głębsze**, obejście jej z otaczającymi nabierało sztywności, a w oczach **grała gorycz tłumiona**” (II, 228);
- smutek, na przykład na wspomnienie własnych przeżyć i faktu separacji wymuszonej przez babkę Hortensję: „**Fałdy** na jej czole **stawały się jeszcze głębsze**, a w oczach **zagrał smutek**” (I, 77);
- melancholia, na przykład podczas wypowiedzi o kolejach życia człowieka, często w wypadku kobiety od niej niezależnych: „**Fałdy** rysujące jej czoło **zagłębiły się nieco**. Wyraźnie smutna jakaś myśl podyktowała jej te słowa” (I, 76)
- wzruszenie, kiedy na przykład prosi o możliwość przeczytania listu, jaki Wacława otrzymała od ojca: „Przy mnie stała matka z twarzą pobladłą trochę, **z głębokimi fałdami** na czole i **niepokojem grającym** w oczach” (I, 321);
- radość w związku z nadzieją na utrzymanie domu rodzinnego przed finansowym upadkiem: „Oczy jej **rozpogodziły się, fałdy** na czole **stały się mniej głębokie**” (II, 82).

Kodyfikujące różnorakie uczucia bruzdy na czole kobiety odzwierciedlały żywotnie przeżywane przez nią stany emocjonalne o różnym stopniu ich natężenia, o czym świadczą związki składniowe ilustrujące uczucia od poziomu neutralnego (*leżały głębokie fałdy*), poprzez ich nasilanie (*zagłębiły się nieco, pogłębiały się, stawały się głębsze, stawały się jeszcze głębsze, stały się głębsze*), po kulminację (*zagłębiły się bardzo*). Językową kreacją uczuć uzupełniają określenia wyrazu twarzy, na której pojawia się w pierwszej kolejności i najczęściej smutek (*smutek zagrał, smutne, smutek*), ale także, chociaż rzadziej, gniew (*gniewny*), niepokój

(*niespokojny, z niepokojem w oczach*), zawstydylenie (*zaszły słabym rumieńcem*), chłód emocjonalny (*zimno spojrziała*), a sporadycznie spokój (*rozpogodziły się*).

Z czasem pod naporem problemów i kłopotów, na których rozwiązywanie i pokonywanie Matylda nie była przygotowana, na jej czole pojawia się następna bruzda, której sygnał Waława dostrzega tuż przed wyjazdem do ojca:

„spozstrzegłam, że **pośród dwoma fałdami**, które bruździły jej gładkie czoło, **ledwie dostrzegalną niteczką zaczynała się rysować trzecia**” (I, 435),

a którą wyraźnym szlakiem na czole matki odnajduje (podobnie jak i inne zmiany w wyglądzie), wróciwszy do niej po trzech latach nieobecności:

„Tak; **zmieniła się** przez te trzy lata ubiegłe, lubo **nie przestała być bardzo piękną** i zawsze wyglądała o dziesięć lat młodszą, niż była. Ale **cera jej pobladła**, na czole **pośród dwoma dawnymi osiadła trzecia bruzda**” (II, 15).

W opisach matki, zarówno w z perspektywy podlotka, panny, jak i dojrzałej emocjonalnie i odpowiedzialnej młodej osoby, określeniu jej zmarszczek na czole służą jedynie formy *fałda* i *bruzda*, w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku należące do słownictwa przenośnego<sup>21</sup>, zaliczanego do starannego, co uszlachetnia i waloryzująco wzmacnia wizerunek kobiety.

## Ojciec

W kreacji drugiego z rodziców Waławy dostrzec można trzy jej odsłony, nakładające się, uzupełniające i współtworzące obraz ojca – uczonego i pozytywisty: 1°) zatrzymanego we wspomnieniach dziecka; 2°) wyłaniającego się z listów do córki; 3°) z perspektywy osób trzecich.

Waława wspominająca ojca w *Pamiętniku* jako dziecko postrzegała go przez pryzmat wykonywanej pracy, która w najprostszym, ale podniosłym stylistycznie opisie opiekunki Bini polegała na tym, że zasiadał „codziennie na wysokim krześle, które się katedrą nazywa, i tego, co sam umie” (I, 16), uczył młodych, ale dorosłych już ludzi. Dziewczynka, obserwując pracującego ojca, widzi rzeczy dla niej niezrozumiałe (językowo wyrażone zaimkami nieokreślonymi *coś*, *jakichś*, *jakiejś* oraz zaprzeczeniem *nieznany mi*) i niezwykle, co wspomina w pierwszej części *Pamiętnika*:

<sup>21</sup> W *Słowniku warszawskim* jednostka leksykalna **bruzda (brózdka)** ‘zmarszczka, fałda, rysa, kresa’ jest kwalifikowana jako przenośna: „Wiek mu czoło brózdami (albo w brózdki) poorał” (SW I, s. 210); podobnie **fałda** ‘brózdka, zmarszczka’, E. Orzeszkowa: „W sto fałd i zmarszczek wyrzeźbione czoło” (SW I, s. 716).

„Innym razem [...] czytał pilnie w **jakiejś** książce. [...] wydobyl z szafy kilka **jakichś** słoiczków i buteleczek, ustawił na stole **nieznany mi** przyrząd i długo a powoli wlewał i wsypywał **coś** do niego ze słoiczków i buteleczek. [...] **nagle trysnęły z przyrządu iskry**, po nich **zapalił się żółtawy płomyczek o sinych brzeżkach**, które **zwiększały się** coraz, aż z przyrządu **buchnął szeroki, szafirowy płomień**, a zarazem przyrząd **zaczął huczeć, szumieć i pryskać iskrami** na wszystkie strony. [...] Nigdy nie widziałam ojca **tak pięknym i majestatycznym jak wtedy**. Po czarnych jego włosach przenikały **sinawe odbłyski, niby fosforyczne, z płonącego płomienia wychodzące nici**; **czoło jego sfaldowało się nieco** pod wpływem **głębokiego namysłu**, [...] a w **źrenicach** [...], **nurtowała myśl**, [...] **tak potężna**, że po ciele mym **przebiegły dreszcze wzruszenia** i **poczułam ochotę upaść na kolana**. [...] aż na koniec **buchnęły kłęby dymu** i **niby obłokiem owionęły** postać i twarz mego ojca. [...] na podniesionym czole jego spoczął **wyraz tryumfu**, a oczy **zapałały wśród cienia ogniem wielkiej radości**” (I, 17/18).

Dziewczynka, będąca świadkiem wielkiego odkrycia chemicznego (o czym dowiedziała się znacznie później), postrzega ojca niemal jako czarnoksiężnika i maga, który sobie tylko właściwą siłą wywołuje zjawiska niezwykle i nieziemskie, o czym świadczą nagromadzone w opisie zarówno formy werbalne konceptualizujące narastająco przebieg procesu (*trysnęły, zapalił się, zwiększały się, buchnął, zaczął huczeć, szumieć i pryskać, buchnęły*), jak i związane z nimi nazwy ognia (*iskry, płomyczek, płomień*) o zwiększających się jego rozmiarach. Magiczność podkreślają barwy oraz określenia blasku i cienia przyporządkowane zjawisku, a także kreujące przeprowadzającego doświadczenie mężczyznę (*żółtawy o sinych brzeżkach, szafirowy, sinawy niby fosforyczny; ogień i cień*), którego postać jest baśniowo *owionęta obłokiem dymu*. Sprawczość ojca – wykreowana również epitetami *potężna, wielka* – jest tak imponująca, że jego myśli wywołują u dziecka swoisty lęk, określony zmetaforyzowanym wyrażeniem *dreszcze wzruszenia*, a także zadziwienie, uznanie i zachwyt, co odzwierciedla fraza *poczułam ochotę upaść na kolana*, sytuująca dziewczynkę u jego stóp. Tym samym uczony jawi się jako olbrzym – zwycięzca, co podkreślają wyrażenia: *myśl potężna, wyraz tryumfu, wielka radość*, konceptualizujące także wyobrażenie ojca jako postaci wielkiej, wyjątkowej, również pomnikowej, kreowanej epitetami *piękny i majestatyczny*.

Ojciec Waclawy był człowiekiem szlachetnym i poważnym, nawet surowym, ale wrażliwym i życzliwym, co sygnalizował „wyraz ust pełen dobroci” (I, 14). Utrata rodziny, skazanie na samotność w wyniku separacji małżeńskiej były dla niego przeżyciami dramatycznymi, ale nie wpłynęły negatywnie na jego relacje z córką. Ta zaś na bazie dobrych wspomnień i treści otrzymywanych listów

budowała wyidealizowany obraz ojca, którego wygląd i zachowanie w marzeniach i wyobraźni Waławy świadczą o silnym emocjonalnie związku obojga, mimo braku fizycznej obecności. Dziewczyna z ojcem wiąże wszystkie istotne dla niej wydarzenia, jak dla przykładu miraż:

„A innym jeszcze razem **zobaczyłam w marzeniu ojca** mego, który **składał dłonie na naszych głowach** i wymawiał: »Idźcie, dzieci, w świat ręką w rękę i ucicie się rozumieć Boga królującego nad gwiazdami!...« **Szczęśliwa czułam się i podniesiona duchem wysoko, trwożna i dziwnie uspokojona zarazem**” (I, 219);

czierpie z jego listów wskazówki życiowe i nauki niezbędne do funkcjonowania w społeczeństwie, a także szuka w nich potwierdzenia swoich decyzji, jak na przykład wtedy, gdy myśli o Witoldzie:

„**Na twarzy**, co się przede mną zjawiała, **zobaczyłam wypisane słowa z listu mego ojca**: «Poza granicami świata, w jakim się znajdujesz, jest świat inny, rozległy świat myśli, pracy, cnót, rzadko rozsianych, ale przyświecających ludzkości jak szeroko rozpalone pochodnie...»” (I, 274);

porównuje z nim otaczających ją młodych mężczyzn:

„**Wobec postaci mego ojca** wyłaniającej się z listu jego jakże **małymi wyglądali ci mężczyźni** [...]. Uczułam sama, że uśmiech ironii osiadł mi na ustach, gdy **przy ojcu moim, mężnym i dojrzałym pracowniku, stawiałam** wyobraźnią tych **bladych paniczów**, [...] tych **dowcipnisiów**, [...] tych **pogromcielei serc**” (I, 320);

a także innych spotykanych na salonach osób:

„**Język mego ojca prosty, jędrny**, a jednak **podniosły** i wspaniałego **bogactwa pełen**, tak szczególnie **różnił się od tego, jakim przemawiali otaczający mię ludzie**” (I, 319).

Pozostały w oddali a wyłaniający się z listów ojciec Waławy jest jej duchowym opiekunem, od którego w najskrytszych marzeniach oczekuje akceptacji i błogosławieństwa; dzięki czemu może odczuwać spokój. Jest przewodnikiem i wzorcem, pozwalającym na weryfikację osobowości mężczyzn zabiegających o jej względy. W postaci ojca jawi się zatem mężczyzna wielki, *mężny* i *dojrzały pracownik*, mówiący językiem *prostym, jędrnym*, a jednocześnie *podniosłym* i *pełnym bogactwa*, stojący w opozycji do wyliczonych z drwiną *małych, bladych paniczyków, dowcipnisiów, pogromcielei serc*. Stosunek młodej kobiety do otaczających ją i zabiegających o jej

względy mężczyzn uwypukla dyskredytująca ich, użyta kilkakrotnie forma zaimka ten (*tych*), podkreślająca również powszechność zjawiska.

Wpływ ojca na Waclawę zaowocował całościową zmianą jej nastawienia do świata, z konsumpcyjnego, z dominującą zabawą – na twórcze, oparte na rozsądku, pracy i współpracy. Zauważają to zarówno życzliwe jej osoby, jak dla przykładu Rudolf, który widzi „wpływ rozumnego kierunku” (II, 9); jak i nie aprobując tej metamorfozy, na przykład kuzynka Rozalia, niezadowolona z usłyszonej oceny sytuacji:

„Widzę, miła kuzynko, że spędziwszy trzy lata z **uczonym swym ojcem**, nabrałaś umysłowej skłonności do **analizy, spekulacji**, dochodzenia **przyczyn i skutków, celów i źródeł**, że słowem, w ślicznej swej główce umieściłaś **alembik**, przez który przepuszczasz sprawy tego świata” (II, 30).

Nietrudny do zidentyfikowania w kierowanych do Waclawy słowach sarkazm kryje się nie tylko w ironicznie tu przywołanym wyrażeniu *uczony ojciec*, ale też w wyliczonych szeregowo terminach przyporządkowanych nauce, jak: *alembik, analiza, cel, przyczyna, skutek, spekulacja, źródło*, niemalże nieprzyzwoitych w leksyku sfery, którą Rozalia reprezentuje.

Ojciec Waclawy cieszy się wielkim szacunkiem wielu ludzi, między innymi tych, którym przyszedł z pomocą. Takim jest Franuś, który po powrocie z zagranicy opowiada o odbytej podróży z tym *gorliwym miłośnikiem i badaczem przyrody* (II, 234), człowiekiem o *niezmqaconej pobłażliwości i dobroci* (II, 234), przywołując jego imię „nie bez najgłębszej czci i wdzięczności” (II, 234). Za rzetelność, pracowitość i zaangażowanie na rzecz nauki ceni go również świat nauki, jak dla przykładu mieszkający w sąsiedztwie obu pań *niemłody profesor* (II, 245), który, jak wspomina Waclawa: „przychodził już coraz częściej, wertował moje książki, pożyczał mi swoich i **rozmawiał ze mną o moim ojcu, którego dzieła lubił i cenił wysoko**” (II, 245).

Podsumowując. Rodzice Waclawy w pierwszym etapie wnoszą w jej życie skrajnie różne wartości: zamiłowanie do zbytku, aktywność ukierunkowaną towarzysko, wierność zasadom kastowym – ze strony matki; skromność, twórczą pracowitość, rozumne traktowanie rzeczywistości – ze strony ojca. W drugim etapie decydujący wpływ na młodą kobietę ma ojciec – praktyk i pozytywista, kierujący się w życiu wiedzą i rozumem, ale empatyczny, wyrozumiały i dobry. Oboje są piękni, szlachetni, honorowi, dumni i godni i równie mocno kochają swą córkę, która nie chce się pogodzić z ich rozłączeniem. Oboje też uczestniczą w życiu Waclawy, której stosunek do ojca i matki jest niezmienny, choć samą kreację postaci Orzeszkowa dzieli na dwa różne etapy, o czym świadczy odmienna stylistyka obu tomów.

**Uwagi stylistyczne.** Konfrontacja języka powieści *Pamiętnik Waławy* w pierwszym a drugim jej tomie pozwala zauważyć znaczące jego różnice, istotnie wpływające na kreację przedstawionej w utworze rzeczywistości, co widoczne jest na płaszczyźnie leksyki, frazeologii i stylistyki.

Przykładem ilustrującym z zakresu leksyki jest wyraz **serce**, występujący w wielu konfiguracjach w obu głównych częściach dzieła, charakteryzujący się różną tam frekwencją i ekstensją tekstową, o czym świadczy częstość jego użycia i zakres semantyczny. Okazuje się, że w pierwszym tomie *Pamiętnika Waławy*, zatytułowanym „Świat mojej matki”, wspomnieniowo związanym z życiem sfer towarzysko wyższych, serce stanowi słowo kluczowe (minimum 500 użyc) jako komponent bogatego zasobu frazemów o różnym stopniu łączliwości, o czym świadczą obiegowe przykłady, jak: występujące wielokrotnie we wszystkich przypadkach *moje serce*; wyrażenia: *bicie serca, drżenie serca, potrzeby serca, samotność serca, serce matki, ukłucie serca, z ręką na sercu* itp.; zwroty: *do serca przycisnąć, kochać z serca, szukać sercem, ucieszyć serce, ugodzić w serce, w sercu nosić, zdobyć serce* itp., czy frazy: *serce biło bardzo mocno, serce uderzało bardzo mocno, serce podskoczyło z radości, serce przepelniło się z rozkoszą* itp. Standardowo serce jest *bijące, ciche, kochające, ludzkie, młode, niedoświadczone, nieszczęśliwe, nieśmiałe, pocziwe, proste, spokojne, ściśnięte, zacne, żywe* itp. Uzupełniają je kompozycje semantycznie oryginalne, jak np.: *serce podzieliło się na dwa uczucia, smutek opadał na serce, w sercu rozkwitł kwiat, zgnieść kwiat w sercu, z serca przyjemne ogarniało uczucie* itp., świadczące o egzaltacji autorki pamiętnika i jej sentymentalizmie.

Podobnie pretensjonalnie brzmią w opisach młodej panny zdrobnienia, jak np.: *anioleczek, brzeżek* (horyzontu), *chmurka, cybuszek i fajeczka, domki i drożyny, gwiazdeczki, listki, muszka, płaszczyk, ptaszęta, słówka, wietrzyk* itp., przyporządkowane różnym sferom życia; superlatywy, jak dominujące w opisach formy *prześliczny, prześliczne, prześlicznie* (*dzień, poranek, krajobrazy, świeciło słońce* itd.) i inne, np.: *najszczęśliwszy* czy *nowiuteńki*; oraz wyeksploatowane metafory, np.: *oczy pełne słodyczy, oczy ciskały wyzywające błyskawice* czy *zmiażdżyć serca na proch* itp.; bądź wymyślne peryfrazy, jak w cytacie; „Gromady chmur drobnych niby stado czarnych ptaków, które rozpiętymi swymi skrzydłami zakrywały po chwili *bladozłotą kulę* *dziennej gwiazdy*” (I, 266).

Manieryczną kwiecistość narracji w pierwszym tomie *Pamiętnika* budują pełne emfazy porównania kreujące sylwetkę Waławy i jej środowiska, co zilustrować mogą wyimki odsyłające z jednej strony do banalnych komparansów (np. gwiazdy, łązy, marmur itp.), ale zaskakująco dookreślonych, jak w przykładach: *po głowie mojej przeciągały szlaki myśli promieniste, jak z gwiazd utkane; na każdym [liściu]*

*błyszczała kropla wilgoci niby mętna łąa; czoło gładkie jak odłam marmuru* itp.; z drugiej do kuriozalnych, zadziwiających treścią, by przywołać dla przykładu dotyczącą Agenora: *blask, iskry, barwy, falowanie głosu i kształtów, miękkie i artystyczne, na wzór posągowych draperii*; bądź zjawiska natury: *obłok jak rycerz odarty z purpury i zbroi kroczył jeszcze chwil kilka po sklepieniu z wolna*; czy artefaktów: *półmiski unosiły się jeszcze nad głowami towarzystwa jak złowieszcze duchy gastronomii* itp. Uwagę zwracają również koturnowe konstrukcje na wzór porównań homeryckich, jak w zmetaforyzowanym opisie towarzystwa w salonie postrzeganego przez Waclawę:

*„Dwie połowy towarzystwa, męska i żeńska, miały się do siebie tak, jak się mają ku sobie nawzajem kłosy zboża na polu, które poruszane powiewem wiatru schylają się jeden nad drugim, szemrzą coś między sobą po cichu, potem odwracają się każdy w inną stronę, nowych przybierają towarzyszków, tych odtrącają po chwili i zwieszają głowy zmęczone lub upojone i wkrótce zdają się budzić na nowo i na nowo rozpoczynają pełne rozkosznego szmeru kołysanie się w różne strony”* (I, 303/304).

Wysoki poziom egzaltacji w opisach właściwy dla wypowiedzi pensjonarki jest charakterystyczny dla pierwszych doświadczeń panny, która ukończyła dobrą pensję idealnie przygotowującą do życia salonowego. Wraz z kolejnymi rozczarowaniami towarzyskimi natężenie czułościowości w pamiętnikowej narracji Waclawy opada, by od początku tomu drugiego przejść w opis neutralny, choć niepozbawiony elementów sentymentalnych.

Cytowany wyżej wyraz *serce* w tomie II („Trzy lata później”) wykorzystywany jest znacznie rzadziej i przypisany jest tam przede wszystkim realnemu organowi wewnętrznemu wykonującemu fizyczną pracę warunkującą krążenie krwi i żywo reagującemu na bodźce zewnętrzne, toteż: *serce uderzało, uderzało mocno, uderzało mocniej, uderzało mężnie i żywo, zaczęło uderzać równo i spokojnie* itd. Tę cechę odzwierciadlają również wyrażenia *uderzenia serca* oraz *bicie serca* i *przyśpieszone bicie serca* itp. Rzadziej również w narracji Waclawy odnajdujemy obiegowe frazeologizmy o zmetaforyzowanej treści, jak np.: *ludzkie serca, pociecha w sercu, serce się kraje, ulga w sercu, w samo serce, z całego serca, z lekkim sercem* itp., sporadycznie zaś konceptualizacje przenośne zindywidualizowane, by przywołać dla przykładu wyrażenia: *dwa serca* ‘matka i niania Waclawy’ bądź *sprawa serc moich rodziców* ‘uczucia rodziców’ („Sprawę serc i losów moich rodziców zostawiłam czasowi” / II, 19) czy też *z rzewnością w sercu* ‘ze wzruszeniem’ itp.

Podobnie zmianie w warstwie leksykalno-stylistycznej *Pamiętnika* uległ kształt porównań z pretensjonalnych na rzecz konstrukcji prostych, jak np.: *lśniąca jak*



*diament nieskazitelny* (dusza), *blady jak ściana* (Henryk), *miękkie jak wosk* (serce), *biała jak marmur* (twarz), *nieruchoma jak posąg* (kobieta), *rumienić się jak dziecko* itp. wkomponowanych również w dłuższe sekwencje składniowe, co ilustrują wyimki, dla przykładu: opisujący apartamenty Zofii → „*Kanapy, fotele, taborety z białymi powłokami wyglądały jak ceremonialnie wystawione na pokaz*”; dotyczący sytuacji majątkowej Matyldy → „*Rozmowa nasza, jak ziemia około swej osi, obracała się wciąż około tej biednej istoty, którą była moja matka*” (II, 181); będący komentarzem ubogiej Emilki w salonie jej zamożnej siostry Zenobii → „*W tej mojej ulubionej sukience wyglądam w twoim mieszkaniu jak pokrzywa pomiędzy kwiatami*” (II, 206) itp. Egzaltowany ton pamiętnikarskiej narracji Waławy podczas pobytu u matki zdecydowanie ustępuje później stonowanej relacji młodej kobiety po powrocie od ojca. Oto fragmenty ilustrujące zjawisko a opisujące uczucie smutku Waci – w pierwszym etapie życia, na przykład w związku z rozczarowaniem dotyczącym Agora i zawodem miłosnym:

„Płakałam na piersi matki długo, rzewnie [...]. Obok skromnej i cichej mogiły, w której leżała pogrzebana eteryczna i wpółdziecięca sympatia moja dla Franusia, podniosła się druga, większa i smutniejsza. Bo gdy na tamtej kwitł tylko smętny, ale spokojny kwiatek niezabudki, nad tą mglista i groźna unosiła się mara zwątpienia. Kołatała mi się w sercu i głowie, nad uchem krzycząc straszne pytanie: »I w cóż mam wierzyć na świecie?«” (I, 246);

oraz Waławy – w drugim:

„Nie wiem, czy to był wpływ smutnej natury, której widok rozkładał się za oknem, czy czegoś innego, ale pamiętam, że miałam wielkie usposobienie do smutku. Broniałam się jednak od pokusy i ile razy uczucie smutku bardzo już zaczynało mię ogarniać, spoglądałam na drzwi prowadzące do pokoju mojej matki i mówiłam sobie: - Ej, Waławo! czyliż jesteś tak niedołązną, abyś nie potrafiła być wesołą nawet dla ulżenia tej, która tam taka smutna!” (II, 156),

kiedy świadomie dźwiga ciężar odpowiedzialności nie tylko za swoje życie, ale i los matki.

## **Tytułem zakończenia**

Matka i ojciec Waławy to postaci – na co wskazuje ich językowa kreacja – w obu wypadkach pozytywne, chociaż krańcowo różne: matka jest damą salonową, której jedyną życiową misją, zgodnie z życzeniem i oczekiwaniem środowiska, jest wypełnianie zadań towarzyskich; ojciec, przeciwnie, żyje z pracy i pracą uczonego,

profesora, pozytywisty. Wykładnikiem tego stanu rzeczy jest odległość – poczynając od pokoi we wspólnym domu położonych na dwóch odległych krańcach mieszkania, poprzez separację małżeńską, po usytuowanie w rzeczywistości, otwarte na cały świat (w wypadku ojca) i zamknięte społecznie i przestrzennie (w wypadku matki). Tłem matki są pomieszczenia apartamentów i dworu (tu cacka i graciki); ojca zaś językowo interpretuje gabinet naukowca i wynalazcy oraz jego wyposażenie (tu mikroskopy, retorty, naukowe narzędzia). Losy obojga rodziców spina jak klamrą ich córka (będąca w życiu dorosłym pod wielkim wpływem ojca), która ma znaczący wpływ na zmianę w poglądach matki, odpierającej naciski wywierane przez jej macierzyste środowisko. Oboje – ojciec i matka – piękni i każde na swój sposób doskonali, darzeni są wielkim szacunkiem córki, ale to ojciec jest tym, który kształtuje córkę na osobę społecznie użyteczną, odpowiedzialną za siebie i innych. Ojciec okazał się tym, który – jak tłumaczyła młodej dziewczynce Binia – „zasiadał na tronie królestwa nauk” (I, 16) i „rozumiał myśl Bożą” (I, 17), co zrozumieć mogła znacznie później dorosła już Wacława.

Stylistyka obu tomów – zgodnie z założeniem E. Orzeszkowej – znacząco się różni: w tomie I dominuje w narracji afektacja, egzaltacja, czułościowość i tkliwość ilustrujące sentymentalizm panienki i jej zachwyty szeroko pojętym życiem salonu i doświadczanymi w nim przeżyciami, czego odzwierciedleniem są między innymi konstrukcje frazeologiczne z nadużywanym leksemem serce, spieszczenia, zdrobnienia oraz koturnowe porównania wzorowane na homeryckich, których w tomie II (o wyważonej, choć niepozbawionej elementów romantycznych narracji) nie odnajdujemy.

Wizerunek rodziców w *Pamiętniku Wacławy* zdecydowanie różni się od kreacji ojca i matki w innych powieściach pisarki, jak powieści nadniemeńskie (*Nad Niemnem*, *Cham*, *Dziurdziowie*) czy *Meir Ezofowicz*, w których postaci ojca w większości pozostawały na pozycji dominującej i wyidealizowanej, zaś postaci matki w większości oznaczone były jakąś skazą. Rodzice Wacławy w *Pamiętniku* oboje są postaciami pozytywnymi, z tym że jedno to ojciec przewodnik, drugie to matka nieszczęśliwa.

## Bibliografia

1. Amszejewicz M., *Dykcjonarz zawierający wyrazy wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach, tudzież w stylu prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowofilozoficznym, literackim i w potocznej mowie używane; do użytku powszechnego*, t. I-II, Warszawa 1859.
2. Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

3. *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927.
4. Kida J., *Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej*, Rzeszów 1998.
5. Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
6. Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 2001.
7. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I-IV, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969-1978.
8. Kurcbart A., *Psychologiczny obraz ojca w biegu życia*, Warszawa 2011.
9. Matuszewska A., „Tendencyjność”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 938-942.
10. Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I, red. J. Baculewski, Wrocław 1954.
11. Orzeszkowa E., *Pamiętnik Waławy. Ze wspomnień młodej panny ułożony*, „Tanie zbiorowe wydanie powieści E. Orzeszkowej”, t. VIII, Warszawa 1884.
12. Orzeszkowa E., *Pamiętnik Waławy. Ze wspomnień młodej panny ułożony*, Warszawa 1975.
13. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja ojca w powieściach nadniemeńskich Elizy Orzeszkowej (studium językowo-stylistyczne)*, Gorzów Wielkopolski 2013.
14. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja rodziny żydowskiej w powieści „Meir Ezofowicz” Elizy Orzeszkowej*, „Studia Językoznawcze”, Szczecin 2015, t. 14, s. 311-331.
15. Skubalanka T., *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
16. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I-IV, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
17. Walczak B., *Ojciec w języku polskim (na tle porównawczym)*, [w:] *Ojciec ...*, red. S. Jabłoński, Poznań 2000, s. 41-52.

### **A linguistic-stylistic creation of the parents in Eliza Orzeszkowa's Pamiętnik Waławy**

#### **Abstract**

Pamiętnik Waławy by E. Orzeszkowa is a novel presenting the fate of a young woman in a twofold reality: at first, it is assigned to the drawing room and social life; then, in the second stage, to a study. An important role in the linguistic creation of Waława's fate is played by the parents: mother – the parlor lady, father – researcher, university professor. The construction of these characters reflects the two different worlds that a young woman explores in order to ultimately choose the latter. The language (style, lexis, syntax) corresponds with the creation of Waława as a spoiled miss (in the first volume) and a mature young lady (in the second volume).

**Keywords:** stylistics, lexis, linguistic creation of the world